

Izrael torpedował rozmowy pokojowe

10 lutego 2011

Od ponad dziesięciu lat, czyli od upadku negocjacji pokojowych w Camp David, Izrael wciąż powtarzał tę samą mantrę: „Wśród Palestyńczyków nie ma partnera do rozmów pokojowych”.

Publikacja pierwszych kilkaset tajnych dokumentów z negocjacji palestyńsko-izraelskich (przez Al-Jazeerę i Guardian – przyp. red.) potwierdziło podejrzenia wielu obserwatorów, że tych odrzucających rozwiązania pokojowe trzeba szukać po izraelskiej, a nie po palestyńskiej stronie.

Najbardziej odkrywcze dokumenty, pochodzą z 2008 roku, relatywnie obiecującego okresu w negocjacjach pokojowych.

Ówczesny premier Izraela Ehud Olmert publicznie zobowiązał się do dążenia do porozumienia o powołaniu do życia palestyńskiej państwowości. W tych staraniach Olmerta popierała amerykańska administracja Georga Busha, który wznowił proces pokojowy organizując w 2007 roku konferencję w Annapolis.

Jak pokazują opublikowane dokumenty, nawet w tych sprzyjających okolicznościach Izrael wzgardził znaczącymi ustępstwami w najbardziej newralgicznych kwestiach ze strony palestyńskich negocjatorów, którzy oferowali je na przestrzeni kilku miesięcy.

Mahmud Abbas, prezydent Autonomii Palestyńskiej, próbował w dość nieprzekonywujący sposób zaprzeczyć autentyczności dokumentów. Nie pomogło, że w sukurs nie pośpieszyli mu izraelscy oficjele.

Według dokumentów najistotniejszy kompromis ze strony palestyńskiej, lub jak większość Palestyńczyków to określa – „sprzedanie się” – dotyczyło Jerozolimy.

W trakcie serii spotkań latem 2008 roku, palestyńscy negocjatorzy zgodzili się na aneksję przez Izrael ogromnych połaci Wschodniej Jerozolimy, w tym wszystkich z wyjątkiem jednego żydowskich osiedli (nielegalnych – przyp. red.) w Jerozolimie i części Starego Miasta.

Trudno sobie wyobrazić, jak powstałe w ten sposób palestyńskie enklawy obejmujące skrawki Wschodniej Jerozolimy, otoczone żydowskimi osiedlami, miałyby funkcjonować jako stolica przyszłego państwa palestyńskiego.

Według dokumentów, które trafiały do izraelskich dziennikach Haaretz w 2008 roku, w trakcie wcześniejszej fazy rozmów w Camp David, Izrael proponował bardzo podobny układ w Jerozolimie: palestyńska kontrola nad tym co wtedy określono jako terytorialne „bańki”.

W późniejszych rozmowach, Palestyńczycy pokazali również gotowość zrezygnowania z wymogu wyłącznej suwerenności nad punktem zapalnym Starego Miasta – Haram al-Szarif, sakralnym kompleksem obejmującym meczet al-Aksa i osłoniętym Murem Zachodnim. Zamiast tego proponowano nadzór międzynarodowego komitetu nad tym obszarem.

Było to najprawdopodobniej największe ze wszystkich ustępstwo. Według obecnego tam urzędnika izraelskiego, kwestia kontroli nad Haram as-Szarif „wysadziła w powietrze” rozmowy pokojowe w Camp David.

Dokumenty zawierają słowa Sajeba Erekata, głównego negocjatora OWP, który obiecywał Izraelowi „największe Jeruszałaim w historii” (używając hebrajskiej nazwy Jerozolimy), i tym samym rezygnował z praw Palestyńczyków chronionych przez prawo międzynarodowe.

Ale to nie koniec ustępstw. Palestyńczycy zgodzili się na wymianę terytoriów, żeby zaspokoić oczekiwania 70% z pół miliona żydowskich osadników na Zachodnim Brzegu, włączając w to Wschodnią Jerozolimę i jednocześnie zrzekali się prawa do

powrotu wszystkich z wyjątkiem kilku tysięcy palestyńskich uchodźców.

Państwo palestyńskie miało być zdemilitaryzowane. W jednym z dokumentów relacjonujących przebieg negocjacji w maju 2008 roku, Erekat pyta izraelskiego negocjatora: „czy mogę zdecydować na jakim obszarze będziemy mogli zapewnić naszą obronę zewnętrzną, już bez waszych myśliwców na moim niebie, i bez waszego wojska na mojej ziemi? Izraelską odpowiedzią było stanowcze „Nie“.

Co ciekawe, Palestyńscy negocjatorzy zgodzili się uznać Izrael za „państwo żydowskie“ – rzekomy brak tego ustępstwa Izrael podaje teraz za jedną z głównych przeszkód w osiągnięciu porozumienia.

Izrael naciskał również, żeby Palestyńczycy zaakceptowali wymianę terytoriów, przy okazji której mała część Izraela zostałaby przekazana pod kontrolę przyszłego państwa palestyńskiego razem z jedną piątą 1.4 mln palestyńskich obywateli Izraela. To żądanie pobrzmiewa echem kontrowersyjnego „transferu ludności“ proponowanego przez Awigdora Liebermana, skrajnie prawicowego ministra spraw zagranicznych Izraela.

„Palestyńskie Papiery“, jak nazywane są opublikowane dokumenty, wymagają rewizji dwóch podstawowych i jednocześnie błędnych założeń przyjętych przez wielu zachodnich obserwatorów procesu pokojowego.

Pierwsze odnosi się do samozwańczego statusu Stanów Zjednoczonych jako uczciwego pośrednika. Przez dokumenty przebiega niechęć amerykańskich dyplomatów do wywierania równej presji na izraelskich negocjatorów, nawet gdy strona palestyńska robi ogromne ustępstwa w najistotniejszych sprawach. Izraelskie „żądania“ są zawsze traktowane jako nadrzędne.

Drugie fałszywe założenie to tłumaczenie załamania rozmów

pokojowych izraelskimi wyborami, które prawie dwa lata temu doprowadziły do wyłonienia prawicowego rządu Benjamina Netanjahu. Obecny premier Izrael ściągnął na siebie międzynarodową krytykę za brak woli uczynienia czegokolwiek poza wygłaszaniem pustych deklaracji o palestyńskiej państwowości.

Celem Amerykanów, przynajmniej na samym początku kadencji Netanjahu w fotelu premiera, było wymuszenie na nim włączenia do rządu Cypi Liwni, liderki centrowej opozycyjnej partii Kadima. Liwni jest do dziś uważana za jednego z najbardziej wiarygodnych izraelskich adwokatów pokoju.

Jednakże z Palestyńskich Papierów wyłania się obraz Liwni, byłej minister spraw zagranicznych w rządzie Olmerta, jako nieprzejednanej negocjatorki, pogardliwie odnoszącej się do ogromnych ustępstw robionych przez Palestyńczyków. W kluczowym momencie odrzuca palestyńską ofertę mówiąc „Bardzo to doceniam”.

Punktem spornym dla Liwni była garstka osiedli na Zachodnim Brzegu, której przekazania Izraelowi palestyńscy negocjatorzy odmówili. Palestyńczycy od dawna się skarżyli, że przyłączenie do Izraela dwóch najważniejszych osiedli – Maale Adumim, na obrzeżach Jerozolimy, i Ariel, niedaleko Nablusu, palestyńskiego miasta – podzieliłyby Zachodni Brzeg na trzy kantony, rozwiewając jakichkolwiek szanse na terytorialną integralność przyszłego państwa palestyńskiego.

Upieranie się Liwni przy zatrzymaniu tych osiedli – po wszystkich kompromisach ze strony palestyńskiej – sugeruje, że nie ma izraelskiego lidera gotowego bądź będącego w stanie osiągnąć pokój. Chyba, że Palestyńczycy ulegną wszystkim izraelskim żądaniom i porzucą ambicje państwowe.

Jeden z dokumentów cytuje słowa zirytowanego Erekata pytającego amerykańskiego dyplomatę w zeszłym roku: „Co więcej mogę oddać?”

Człowiekiem, który zna odpowiedź na to pytanie może okazać się Liberman, który niedawno przedstawił swoją własną mapę przyszłego państwa palestyńskiego. Miało by ono obejmować mniej niż połowę Zachodniego Brzegu.

Autor: Jonathan Cook (www.jkcook.net)

Tłumaczenie: Alicja Qandil

Źródło oryginalne: The National, The Electronic Intifada

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)

O AUTORZE

Jonathan Cook jest pisarzem i dziennikarzem, z siedzib w Nazarecie, Izraelu. Jego ostatnie książki to „Izrael i zderzenie cywilizacji: Irak, Iran i plan przerobienia Bliskiego Wschodu” („Israel and the Clash of Civilisations: Iraq, Iran and the Plan to Remake the Middle East, wyd. Pluto Press) oraz „Znikająca Palestyna: Izraelskie eksperymenty z ludzkiej rozpacz” („Disappearing Palestine: Israel's Human Despair”, wyd. Zed Books).